

Małgorzata Czermińska

Wydział Filologiczny

Uniwersytet Gdański

Teatr, synagoga, więzienie i parking. Jedno miejsce, cztery opowieści

Wydaje się wątpliwe, czy kawał trawnika i pokryty betonem plac, służący za parking dla autokarów przywożących turystów na Stare Miasto, może być przedmiotem jakiejś ciekawej opowieści. A tym bardziej czterech opowieści. Co można wywieść z takiej pustki, istnej ziemi jałowej na zapleczu pompatycznego gmachu, który był niegdyś siedzibą pruskiej komendy policji a później, już w PRL-u, służb bezpieczeństwa wewnętrznego. Jednak kiedy się zejdzie w głąb, nie tylko wraz z archeologami do ziemi odsłoniętej spod płyt parkingu, ale przede wszystkim w głąb pamięci tego miejsca, zaczyna ono opowiadać. I to właśnie nie jedną, ale cztery różne historie, które gdzie indziej się zaczynają, różnymi biegną drogami, mijają się ale też i spotykają, krzyżują albo nawet jakoś rywalizują ze sobą. Są to opowieści o teatrze, synagodze, więzieniu – i o parkingu. Wśród tradycyjnych mnemotoposów¹ miejskich, jak ratusz, rynek, park, szkoła i uniwersytet, biblioteka, knajpa, dom schadzek i inne, mieszczą się oczywiście także teatr, świą-

¹ J. Assamann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 75.

tynia (może być nawet kilka świątyń różnych wyznań), cmentarz i więzienie. A jak niedawno zauważono, w nowoczesnych i ponowoczesnych miastach pojawił się nowy mnemotopos, mianowicie parking². I okazuje się, że w niektórych miastach Europy Środkowej są parkingi bardzo szczególne, w które wpisana jest odrębna, własna narracja, korespondująca tylko z opowieściami innych podobnych miejsc, do niedawna niezauważonych, niewyodrębnionych, nieodczytanych, które teraz zaczynają mówić. Ale do tego wątku dojdę później.

Dla ścisłości muszę od razu dodać, że przy placu, o którym mowa, a w którym najwcześniej ujawnił się splot narracji o teatrze i synagodze, nie znajduje się prawdziwe, zwyczajne więzienie. W gmachu wzniesionym na początku XX wieku dla pruskiej policji zbudowano pomieszczenia aresztu śledczego. Prawdziwe więzienie jest w tym mieście gdzie indziej, jednak w budynku, który po pruskich a potem hitlerowskich władzach odziedziczyły wiadome służby Polski Ludowej, na przełomie lat 40. i 50. umieszczano na czas śledztwa ludzi aresztowanych pod zarzutami politycznymi, tak więc nazwanie go więzieniem nie jest wielkim nadużyciem. Wzmianka o tych kazamatach jest potrzebna, ponieważ w pamięci miejsca, odzyskiwanej i rekonstruowanej w ciągu ostatnich dwu dekad, wątek władzy i przemocy odgrywa wielką rolę. W porządku materialnym, w architektonicznej realności gmach ten jest jedynym z trzech przywołanych przeze mnie w tytule, który stoi niewzruszenie na miejscu swego powstania. Teatr jest zupełnie inny, niż był przed stuleciami, ale przynajmniej znajduje się dokładnie na swoim terenie. Synagogi nie ma wcale. To znaczy istnieje na fotografiach i w opisach a także w pamięci coraz bardziej nielicznych przedwojennych mieszkańców miasta, ale w przestrzeni został po niej tylko pusty plac.

² M. Krajewski, *Parking. Społeczeństwo (bez)ruchu*, w: *Peryferie kultury. Szkice ofiarowane profesorowi Rochowi Sulimie*, red. R. Chymkowski i inni, Warszawa 2013, s. 141–155.

Opowiadając o przywołanych w tytule mnemotoposach gdańskich (bo nietrudno się domyślić, że o to miasto chodzi) trzeba najpierw przypomnieć, że przestrzeń, w której wymienione budowle powstawały i znikwały, przedstawiana jest w różnych formach gatunkowych i to nie tylko w tekstach słownych. Mamy tu opowiadania, teksty autobiograficzne, opracowanie naukowe, książki popularyzatorskie o kształcie przewodnika po mieście i wybranych wątkach jego historii a także artykuły publicystyczne, krótkie notatki prasowe i nawet inskrypcje na tablicach pamiątkowych. Te ostatnie są w sposób fizyczny wpisane w miejsce i stanowią najbardziej bezpośrednio nośniki pamięci. Bardzo ważną rolę odgrywa też ikonografia: ryciny, pocztówki, pojedyncze fotografie i albumy fotograficzne ilustrujące dzieje miasta, dokumenty kartograficzne w postaci planów miasta i rysunków dokumentujących badania archeologiczne. Zajmują się tu pamięcią miejsca w takiej fazie, jaka zaczęła się intensywnie rozwijać w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, choć miała swe początki o kilka lat wcześniej. Za tekst fundacyjny współczesnej pamięci tego miejsca przyjmuję opublikowaną w połowie lat osiemdziesiątych przez szekspirologa i badacza teatru Jerzego Limona książkę *Gdański teatr „elżbietański”*, która była owocem jego badań w zbiorach starodruków Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk³. Liczne dokumenty z pierwszej połowy siedemnastego wieku, zwłaszcza afisze teatralne i tzw. supliki, składane do Rady Miasta przez angielskich aktorów, proszących o pozwolenie na występy, świadczyły o intensywności ówczesnego życia teatralnego w Gdańsku i o tym, że było ono wyraźnie zdominowane przez Anglików, którzy przyjeżdżali z Londynu ze sztukami Szekspira.

Gdańsk i Londyn utrzymywały wówczas bardzo intensywne relacje handlowe i polityczne, a w ślad za tym i kulturalne. Zwłaszcza latem, w okresie słynnego w Europie Jarmarku Dominikańskiego, ściągała do Gdańska liczna i zamożna publiczność, która

³ J. Limon, *Gdański teatr „elżbietański”*, Wrocław 1989.

po załatwieniu codziennych interesów spragniona była rozrywki. W suplikach aktorów angielskich pojawia się jako miejsce występów Szkoła Fechtunku. Wiemy dokładnie, jak budynek wyglądał dzięki zachowanej rycinie Petera Willera, sporządzonej w połowie siedemnastego wieku, a odnalezionej również przez Jerzego Limona w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN. Widać na niej budynek w formie czworoboku otaczającego niezadaszony dziedziniec. Odbywały się tam ćwiczenia i popisy szermierzy, a także spektakle teatralne i różne inne widowiska, włącznie z pokazami tańczących niedźwiedzi. Na rycinie widać wyraźnie, dzięki sąsiedztwu innych, do dziś zachowanych budowli, że Szkoła Fechtunku znajdowała się poza obrębem murów miejskich, ale w ich pobliżu. Drewniana konstrukcja niszczała z upływem czasu, była remontowana i znów popadała w ruinę, którą w końcu określano jako drewnianą budę, podobną bardziej do stodoły niż teatru. Wreszcie na początku XIX wieku Szkoła Fechtunku została rozebrana. Ustalenia Jerzego Limona były później uzupełniane i korygowane w szczegółach, ale żaden poważny badacz nie kwestionował jego wersji.

Przez kilka następnych dziesięcioleci nie działo się nic istotnego dla naszej opowieści. Dopiero pod koniec XIX wieku zaczynają się wydarzenia, które trzeba włączyć do współczesnych narracji o pamięci interesującego nas miejsca. Każda praca o historii Żydów gdańskich odnotowuje fakt istnienia Wielkiej Synagogi. Szerzszemu gronu czytelników jej dzieje zaprezentowała Hanna Domańska w trzech książkach popularyzatorskich, wydanych w latach od 1991 do 1997⁴. Sama autorka określiła ich formę jako przewodnik-bedeker. Dodałabym, że mają one też pewne cechy gawędy historycznej. Dowiadujemy się z niej, że w latach osiem-

⁴ H. Domańska, *Kamienne drzewo placu. Gminy żydowskie województwa gdańskiego, ich dzieje i zabytki*, Gdańsk 1991; H. Domańska, *Kadisz gdańskich kamieni. Dzieje trójmiejskiej gminy żydowskiej do roku 1943*, Warszawa 1994; H. Domańska, *Żydzi znad gdańskiej zatoki*, Warszawa 1997. Drugie wydanie, znacznie poszerzone i uzupełnione ukazało się pod tym samym tytułem we współautorstwie z Leonem Lińszem, w roku 2000 w Warszawie.

dziesiątych XIX w rosnącej społeczności żydowskiej miasta, która dzieli się na kilka gmin, posiadających niewielkie domy modlitwy, dojrzeła potrzeba posiadania wspólnej, odpowiednio dużej synagogi, mogącej pomieścić razem wszystkich wyznawców. Dzięki zjednoczonym wysiłkom wszystkich gmin zakupiono obszerny plac tuż poza murami miasta, od południowej strony w pobliżu Złotej Bramy.

Opowieść o teatrze i opowieść o synagodze spotykają się tutaj nad pytaniem o dokładną lokalizację. W porządku materialnym co do dziejów obu budowli jesteśmy w wieku XIX. U jego początku teatr rozebrano, a u końca – synagogę zbudowano. Natomiast w porządku konstruowania pamięci miejsca przeskakujemy do ostatniej dekady wieku XX. W tym czasie synagoga nie istnieje od półwiecza, a teatr – też wówczas nieistniejący od lat blisko dwustu – ma się właśnie odrodzić. W 1991 roku, kiedy Hanna Domańska publikuje pierwszą ze swoich trzech książek, Jerzy Limon zakłada Fundację Teatrum Gedanense, której celem jest odbudowanie gdańskiego teatru „elżbietańskiego”, przedstawiając uzasadnienie, że był to jedyny tego typu teatr na całym kontynencie i pierwszy budynek teatru publicznego na terenach ówczesnej Rzeczypospolitej. Tak więc w roku 1991 nie istnieje ani teatr ani synagoga, ale już zostaje wskrzeszona pamięć – i to równocześnie pamięć o obu zniszczonych budowlach. Dzięki przemianom po roku 1989 odżywa i rozwija się pamięć miejsca, w którym niegdyś londyńscy aktorzy grywali Szekspira, a potem pobożni Żydzi modlili się, czytając zwoje Tory. Każdy z tych dwu wątków pamięci miał swój własny, odrębny porządek, ale jakoś się wspomagały nawzajem, bo oba domagały się uznania, że kiedyś to miejsce nie było betonową pustynią ożywianą tylko odgłosem silników autokarowych. Ale też oba wątki chwilami rywalizowały ze sobą w jakimś osobliwym „sporze o miedzę”. Czy synagoga stała na miejscu teatru, czy obok? Gdzie teatr ma być odbudowany: na fundamentach synagogi, czy też ma swoje miejsce własne, o ileś tam metrów dalej? Ten spór o miedzę nie tyle antagonizował obie strony, co pobudzał

pracę nad pamięcią, szukającą rozeznania przeszłości, a to interesowało zarówno – nazwijmy ich tak: budowniczych teatru jak i dziedziców synagogi.

Poza tym wewnątrz każdego z tych dwu nurtów pamięci istniały różnice interpretacyjne, a nawet gwałtowne spory. W miarę jak rozwijała się działalność Fundacji Teatrum Gedanense, narastał opór w innych środowiskach, zainteresowanych historią Gdańska. Pojawiały się publikacje prasowe nie tylko polemiczne, ale sięgające wręcz po gatunek paszkwilu. W miejscowej prasie publikowano teksty operujące argumentami z historii i archeologii, choć nie wymieniające żadnych źródeł i pozbawione odnośników do bibliografii fachowych opracowań⁵. Po rozstrzygnięciu międzynarodowego konkursu architektonicznego na projekt budynku teatru pojawiły się liczne publikacje prasowe, formułujące trzy rodzaje zarzutów: estetyczne, ekonomiczne i historyczne. Ich wspólnym mianownikiem była postawa, którą można określić jako antykwaryczną albo konserwatywną. Postulowano na przykład by pozostawić miejsce, o którym mowa, nadal zupełnie pustym, argumentując, że to zapewnia otwarty widok na mury miejskie. Autorzy takich tekstów najwyraźniej nie brali pod uwagę faktu, że posunięcie to byłoby w istocie utrwaleniem stanu po zniszczeniach, dokonanych na tym placu wskutek bombardowań i ostrzału artyleryjskiego w 1945 roku. Inne artykuły proponowały odbudowę teatru dokładnie zakonserwowanego w jego siedemnastowiecznym kształcie, gwałtownie kontestując wybrany do realizacji projekt, pomyślany w duchu architektury XXI wieku, nawiązujący do gdańskiego gotyku, zwłaszcza bryły Bazyliki Mariackiej, ale zarazem będący twórczym przekształceniem tradycji, a nie kopią stylu. Co do lokalizacji wątpliwości zostały przecięte dzięki dokonaniu ponownych, głębiej poprowadzonych badań archeologicznych, które szczęśliwie odsłoniły dobrze zachowane fundamenty Szkoły Fechtunku, usy-

⁵ Por. J. M. Michalak, *Nowe spojrzenie na teatr „elżbietański”*, „Gdański Rocznik Kulturalny” 2000, t. 19.

tuowanej tuż obok, ale jednak poza obrębem miejsca, na którym później zbudowano synagogę⁶.

Wewnętrzne zróżnicowanie narracji o synagodze tym się różni od sporów toczonych o teatr, że nie ma charakteru konfliktu wykluczających się racji, polega tylko na odmiennym rozłożeniu akcentów ważności, bogatszemu zróżnicowaniu form gatunkowych i tonacji estetycznych. Najpełniejszą, ciągłą i uporządkowaną chronologicznie narrację o Wielkiej Synagodze od jej powstania do zniszczenia, przynoszą trzy wspomniane przewodniki Hanny Domańskiej. Kolejne wersje różnią się nieznacznie drobnymi szczegółami uzupełniającymi lub korygującymi opowieść. W przyjętym przez nią porządku można się dopatrzeć schematycznego zarysu budowy akcji klasycznej tragedii, obejmującej prolog, zawiązanie akcji, rozwinięcie konfliktu, kulminację, perypetię, katastrofę i epilog. Rozbudowany prolog przedstawia działania zjednoczeniowe gmin żydowskich, wybór i zakup placu, wybranie projektu i wykonawcy. Zawiązanie akcji jako moment istotny wyróżniony został podaniem dokładnej daty dziennej: 15 września 1887 roku dokonano uroczystego otwarcia Wielkiej Synagogi. Za odpowiednik rozwinięcia akcji możemy uznać obszerny opis imponującej świątyni i jej cennego wyposażenia oraz relację o dziejach jej prosperity, a następnie pojawienie się konfliktu w postaci narastającej wrogości niemieckich mieszkańców Gdańska po dojściu Hitlera do władzy w Rzeszy. Moment kulminacji konfliktu znów jest wyróżniony datą dzienną: 12/13 listopada 1938 roku, kiedy zostaje przypuszczony atak bojówki hitlerowskiej podczas „nocy kryształowej”, jednak szczęśliwie odparty przez członków gminy żydowskiej zgromadzonych w Synagodze. Perypetią, która częściowo i na chwilę łagodzi sytuację przed dojściem do nieuchronnej katastrofy, jest pozwolenie władz miasta na wywiezienie za granicę cennego wyposażenia Synagogi, co zostaje dokonane. Katastrofa, podobnie jak zawiąza-

⁶ M. Gawlicki, *Architektoniczne relikty gdańskiej Szkoły Fechtunku*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2006, nr 19.

nie konfliktu i kulminacja, jest wyróżniona w narracji podaniem daty dziennej. Co więcej, chwila ta została uszczegółowiona nawet co do godziny i minuty. Domańska przytacza dane mówiące, że 15 kwietnia 1939 roku o godz. 9.15 rozpoczęły się w Wielkiej Synagodze ostatnie, pożegnalne modlitwy i przemówienia. Następnie opuszczona Synagoga została przez nazistów rozebrana do fundamentów. Epilog opowieści jest bardzo krótki: po Synagodze zostało tylko puste miejsce.

Oprócz trzech książek Hanny Domańskiej w obiegu czytelnicy są inne, krótkie teksty o charakterze encyklopedycznym, kronikarskim, albumowym. Najczęściej ograniczają się tylko do katastrofy i epilogu, to jest mówią o zniszczeniu Synagogi i pozostałej pustce. Tych dwu elementów nie pomija żaden, nawet najkrótszy ze znanych mi tekstów, mówiących o gdańskiej Synagodze. Odmienne, wyraźnie zindywidualizowane ujęcia znajdują się w opowiadaniach Mieczysława Abramowicza z tomu *Każdy przyniósł co miał najlepszego*⁷ i w autobiografii Franka Meislera *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*⁸. Abramowicz pisze o Wielkiej Synagodze w opowiadaniu *Krzyż żelazny*, które oczywiście mówi o katastrofie, ale dopiero w jednym, przedostatnim zdaniu, bardzo prostym: „Wielka Synagoga w Gdańsku została rozebrana przez hitlerowców w maju 1939 roku”. Całość opowiadania jest natomiast zorganizowana wokół punktu kulminacyjnego. Tytułowy Krzyż Żelazny to odznaczenie, które na początku pierwszej wojny światowej, jesienią 1914 roku, otrzymał porucznik pruskiej armii, gdański Żyd Dawid Lissauer za wyjątkową odwagę i skuteczność w czasie walk z armią rosyjską. Czwierć wieku później, podczas nocy kryształowej, ów krzyż odgrywa rolę decydującą dla obrony Wielkiej Synagogi przed napaścią hitlerowskiej bojówki. Dokonując takiego wyboru punktu ciężkości swego opowiadania, Abramowicz przełamuje za-

⁷ M. Abramowicz, *Każdy przyniósł, co miał najlepszego*, Gdańsk 2005.

⁸ F. Meisler, *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*, przeł. A. Teperek i A. Szewczyk, oprac. M. Borzyszkowska-Szewczyk, Gdańsk 2014.

łobny wzór opowieści o Zagładzie, której częścią są dzieje gdańskiej Synagogi. Pisarz bierze w nawias katastrofę czyli klęskę, choć jej nie pomija. Zmienia także epilog, nie mówi o pustce, tylko po informacji o zburzeniu Synagogi w maju 1939 roku dodaje ostatnie zdanie: „Dawid Lissauer był już wtedy w Palestynie”. Na bohatera swego opowiadania wybiera ocalonego i ukazuje go w chwili sukcesu, w perspektywie zwycięskiej, choć odparcie ataku podczas nocy kryształowej było zwycięstwem krótkotrwałym. Abramowicz jako jedyny autor wpisuje w pamięć miejsca taki obraz relacji żydowsko-niemieckich, w których istniał kiedyś cesarsko-pruski patriotyzm Żydów.

Z kolei wyjątkowość narracji Franka Meislera polega na wprowadzeniu nieobecnej u innych autorów tonacji lekko autoironicznej i klimatu codzienności, sprzed Zagłady. Oczywiście nie pominął w swojej opowieści zniszczenia Wielkiej Synagogi, czego zresztą był świadkiem jako jedyny spośród wszystkich omawianych tu przeze mnie autorów. Meisler, izraelski rzeźbiarz, urodzony w latach międzywojnia w żydowskiej rodzinie w Gdańsku, gdzie spędził dzieciństwo, lata chłopięce i zdał maturę w gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej, napisał w latach 90. autobiografię, w której wiele uwagi poświęcił doświadczeniom swoich wczesnych lat w Gdańsku. Ocalał dzięki temu, że objął go ostatni tzw. Kindertransport, któremu naziści pozwolili jeszcze wyjechać do Anglii tuż przed rozpoczęciem działań wojennych. W swoich wspomnieniach Meisler stworzył barwną galerię postaci ze swej licznej rodziny, nie pomijając ich przywar i słabostek. Pisząc o roli, jaką pełniła Wielka Synagoga w życiu żydowskiej społeczności Gdańska, nie zapomina dodać, jak dla подростka nudne było odprawianie długich modłów, i że zdarzyło mu się z powodu złego zachowania zostać wyrzuconym za drzwi przez rozgniewanego rabina. Wspomina też o tym, jak jego pradziadek, stateczny ojciec rodziny i szanowany obywatel, miał zwyczaj po świątecznym posiłku w rodzinnym gronie odwiedzać z pudełkiem ciastek swoją kochankę – aż do czasu, gdy nad jej łóżkiem pojawił się portret Hitlera.

Świadectwa ikonograficzne też układają się w pewien charakterystyczny porządek. Emblematycznym przedstawieniem są fotografie Wielkiej Synagogi od strony głównego wejścia, ukazujące potężny neobarokowy budynek w jego całej okazałości. Są też ujęcia pokazujące Synagogę wspólnie z neomanierystycznym budynkiem Prezydium Policji (o czym dalej). Wiele publikacji, opisujących zniszczenie synagogi w kwietniu 1939 roku, reprodukuje fotografię przedstawiającą budynek już otoczony płótnem, na którym widnieje szyderczy napis *Komm lieber Mai und macht von Juden uns frei!* (Przyjdź kochany maju i uwolnij nas od Żydów!), a nad portykiem widnieje obwieszczenie, że ta synagoga zostanie zburzona. Jednak najczęściej, niemal w każdej publikacji, powtarza się zestawienie sąsiadujących ze sobą dwu fotografii, nierozłącznych jak para bliźniąt. Stanowią one najbardziej kompletną, lapidarną i zarazem najbardziej wymowną opowieść o dziejach gdańskiej Wielkiej Synagogi. Jest to wspomniane wyżej popularne w różnych zbliżonych wersjach zdjęcie gmachu w stanie świetności oraz fotografia (chyba jedyna zachowana) zrobiona w trakcie rozbiórki, przedstawiająca widok wnętrza bez sklepień, z pryzmami gruzu, z drabinami i rusztowaniami dla niszczycieli⁹.

Narracje o teatrze elżbietzańskim i o Wielkiej Synagodze spotykają się ze sobą i krzyżują nie tylko w taki sposób, że te oba budynki, choć nigdy nie istniały równocześnie, więc nie mogły fizycznie stać obok siebie, zajmowały jednak w tych różnych czasach parcele sąsiadujące ze sobą. Także pamięć o nich została ożywiona w tym samym okresie, w ostatniej dekadzie XX stulecia. Ich losy są dziś różne. Nowy teatr, otwarty w 2014 roku stoi dokładnie tam,

⁹ Zob.: Wielka Synagoga w Gdańsku na portalu Wirtualny Sztetl, <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/gdansk/> [dostęp 12.05.2016]; Wielka Synagoga na stronach Akademii Rzygaczy, <http://www.rzygacz.webd.pl/> [dostęp 12.05.2016]; http://gdansk.fotopolska.eu/Wielka_Synagoga_Gdansk, [dostęp 12.05.2016]. Z inicjatywy Mieczysława Abramowicza w 2013 roku powstał częściowy obrys świątyni zniszczonej przez Niemców. Linia z kostki brukowej przebiega na ulicy Bogusławskiego w miejscu, gdzie niegdyś stały mury synagogi. Według: <https://radiogdansk.pl/index.php/wiadomosci/item/8555.html> [dostęp 12.05.2016].

gdzie była niegdyś Szkoła Fechtunku, będąc jednak dziełem zupełnie innej epoki. A Wielkiej Synagogi nie ma i najpewniej nigdy tu nie będzie. Jeśli jednak potraktujemy ją jako pars pro toto kultury gdańskich Żydów, odsłoni się przed nami kolejne możliwe spotkanie różnych wątków pamięci o tym samym miejscu. Trzeba tylko przypomnieć inne opowiadanie z tomu Abramowicza, zatytułowane *Listy z Gdańska*. Dotyczy ono działania żydowskiego teatru rzeczywiście istniejącego w Gdańsku przed wojną i ma formę fikcyjnych listów adresowanych do zupełnie już fikcyjnej postaci Idy Kamińskiej ze słynnego Teatru Żydowskiego w Warszawie, którego aktor przyjeżdża zagrać w Gdańsku. Opowiadanie to możemy umieścić w narracji o Wielkiej Synagodze, o jej budowniczych i wiernych, którzy do niej uczęszczali, ale byli też bywalcami gdańskiego żydowskiego teatru. Natomiast do narracji o szekspirowskim teatrze należy jeszcze włączyć tekst, który nie jest zapisany w żadnej książce, ale został wykuty w kamieniu i widnieje na tablicy wmurowanej w ścianę foyer Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Tekst głosi: „Hall imienia Grzegorza Hillela Cwajga, aktora Teatru Żydowskiego Idy Kamińskiej. Donacja Bożeny i Arie Zweig, 2014”.

Kolejna, trzecia opowieść współtworząca pamięć tego miejsca dotyczy jedyne go gmachu do dziś stojącego na tym miejscu i w tym kształcie, w którym został wzniesiony, podczas gdy teatr i synagoga zniknęły z powierzchni ziemi. Co więcej, w ciągu ponad stu lat swego istnienia ów okazały gmach reprezentował w pewnym sensie ciągłość funkcjonowania, mimo gwałtownych zmian historii, która przekazywała go w ręce kolejnych użytkowników, wrogich sobie nawzajem. W mijających dziesięcioleciach pełnił i pełni role wprawdzie nie identyczne, ale bardzo podobne w społecznym porządku życia miasta. Na początku XX wieku władze pruskie zbudowały go przy ówczesnej ul. Karrenwall 9 (dziś ul. Okopowa 9) jako reprezentacyjny gmach Prezydium Policji. Otwarty w 1905 służył w tym charakterze do 1945 i pozostał nietknięty podczas walk o miasto, które obróciły w morze gruzów znajdującą

się w bezpośredniej bliskości gdańską Starówkę. Został wówczas od razu przejęty przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (Milicję Obywatelską ulokowano w dwóch innych budynkach) i do dziś pozostaje siedzibą „służb”, zmieniających swe formacje i nazwy w rytmie przemian politycznych¹⁰. Najbardziej dramatyczny rozdział wątku więziennego w pamięci miejsca dotyczy lat tużpowojennych. Materią opowieści są przede wszystkim teksty wspomnieniowe, publikowane na ogół od końca XX wieku. Wcześniej bywały relacje funkcjonujące w tradycji ustnej. Przywołam tylko dwa przykłady. Obszerny pamiętnik ks. Józefa Zator-Przytockiego, podpułkownika i kapelana AK, aresztowanego jesienią 1948 roku, przedstawia więzienie UB w Gdańsku przy ul. Okopowej jako jednodniowy początek siedmioletniego pobytu autora głównie w słynnym, ciężkim więzieniu we Wronkach, skąd wyszedł po latach udręk ze zrujnowanym zdrowiem¹¹. Z kolei siedemnastoletni uczeń Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku, Witold Bielecki, aresztowany w 1952 roku za działalność w harcerstwie, został od razu na Okopowej poddany brutalnemu śledztwu. Przywieziony nocą w kajdankach po latach tak wspominał pierwsze chwile:

dreszcz przeszedł mi po całym ciele, ugięły się nogi – w holu zobaczyłem postument z popiersiem, a może pomnik krwawego kata Feliksa Dzierżyńskiego. Nie było to najgorsze, najgorsze nadeszło dopiero później. Po gruntownej rewizji osobistej, odebraniu krawata, paska, sznurowadeł, zerwaniu godła państwowego i emblematów z munduru [galowego munduru szkoły, który uczeń miał na sobie w chwili aresztowania dop. – M.Cz.] zaprowadzono mnie do małej celi na drugim lub trzecim piętrze. Okno celi, w której spędziłem trzy miesiące było okratowane, a za kratą znajdowała się metalowa albo szklana blinda, prycza bez siennika i kibel. Wysoko na suficie bez osłony umieszczona była zaledwie 15 a może 25 watowa żarówka. Po kilku minutach zostałem zabrany na przesłuchanie¹².

¹⁰ Hasło: *Policja*, w: *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Śliwiński i zespół, Gdańsk 2012, s. 803–806.

¹¹ J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu lat 1939–1956*, Pelplin 2007, s. 141.

¹² W. Bielecki, *Przemijają lata, pozostają ślady. Opowieść o ludzkich losach i organiza-*

W ikonografii dotyczącej budynku znaczące są materiały odnoszące się do wcześniejszego okresu, jeszcze przed 1945 rokiem, a mianowicie widokówki, dzięki którym stykają się ze sobą dwie opowieści o pamięci miejsca, ta o synagodze i ta o więzieniu. Zachowały się i są reprodukowane pocztówki przedstawiające oba gmachy stojące obok siebie, ujęte od strony reprezentacyjnych fasad zwróconych ku zachodowi. Znane są m.in. dwie wersje, nieco różniące się kątem fotograficznego ujęcia, co znajduje też wyraz w szyku wyrazów, tworzących napis na widokówce. Jest to albo *DANZIG Polizei-Präsidium und Synagoge* (tu widoczna po lewej synagoga jest częściowo przysłonięta przez skraj budynku Prezydium Policji) lub *Danzig Synagoge u. Polizeipräsidium* (tu mamy pełny widok na fasadę synagogi, a prawy skraj budynku policji już nie mieści się w kadrze)¹³. Tak czy owak pocztówki świadczą o tym, że wizerunek obu sąsiadujących ze sobą okazałych gmachów stanowił w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku element wyobraźni masowej i był jednym z emblematów ówczesnej panoramy miasta nad Motławą widzianego od zachodu. Okna pomieszczeń przeznaczonych na areszt znajdowały się rzecz jasna od przeciwnej strony, wychodzą na podwórze. Sąsiedzkie współistnienie Wielkiej Synagogi i Prezydium Policji, którym miasto chlubiło się na pocztówkach, należało do tej fazy historii, którą w poetyckim skrócie ukazała Wisława Szymborska w wierszu *Pierwsza fotografia Hitlera*, inspirowanego przecież autentycznym zdjęciem, na którym widnieje „mały Adolfek, syn państwa Hitlerów”. Wielka Synagoga w Gdańsku została otwarta zaledwie dwa lata przed jego urodzeniem. Wtedy jeszcze pozostawały w pełnym rozkwicie pocziwe

cjach niepodległościowych, działających na terenie Tczewa i powiatu tczewskiego, walczących z dyktaturą w okresie stalinizmu, Tczew 1997, s. 29–30. Dziękuję panom: Danielowi Czerwińskiemu i Piotrowi Szubarczykowi z gdańskiego oddziału IPN za zwrócenie mojej uwagi na wspomnienia ks. Zator-Przytockiego i W. Bieleckiego.

¹³ <http://historia.trojmiasto.pl/Najbardziej-tajemniczy-budynek-Gdanska-n39391.html> [dostęp 12.05.2016] oraz: <https://www.google.pl/search?q=wielka+synagoga+w+gdanskun> [dostęp 12.05.2016].

mieszkańskie cnoty, bynajmniej „Nie słyhać wycia psów i kroków przeznaczenia. / Nauczyciel historii rozluźnia kołnierzyk / i ziewa nad zeszytami”¹⁴.

Pokojowe (do czasu) współistnienie pomiędzy synagogą a gmachem policji okazuje się dodatkowo wzmocnione dość okrężną drogą, dzięki osobie i dokonaniom gdańskiego architekta Alfreda Muttraya, bowiem to on zaprojektował budynek przy Okopowej 9 (w duchu modnego wówczas neorenesansu), bowiem innym, wcześniejszym jego monumentalnym dziełem była synagoga. Jednak nie ta w Gdańsku, lecz w Bydgoszczy, za to otwarta niemal równocześnie z gdańską, bo tylko trzy lata wcześniej. Warto w tym miejscu odbyć krótką wycieczkę do Bydgoszczy, bo losy obu synagog są właściwie siostrzane i wiele elementów składających się na pamięć miejsca po gdańskiej Wielkiej Synagodze nabierze dzięki tej dygresji głębszych i bardziej wyrazistych znaczeń. Analogie są oczywiście zakorzenione w historycznym biegu wydarzeń, dotyczących losów społeczności żydowskiej w XX wieku, nie chodzi mi jednak o porównywanie faktów, lecz porównanie opowieści na ich temat, opowieści, które fundują pamięć i tworzą tekstową organizację miejsc w przestrzeni. Znane dziś przekazy pozwalają zobaczyć, jak równolegle układają się elementy, z których można budować pamięć o obu miejscach i jak podobny jest charakter materiału. W obu wypadkach mamy teksty opracowań historycznych i popularnonaukowych¹⁵, relacje wspomnieniowe świadków wydarzeń oraz podobnie funkcjonujący materiał ikonograficzny.

W podobnym rytmie toczyły się w latach osiemdziesiątych XIX wieku sprawy wyboru i zakupu działek pod budowę. Zarówno w Gdańsku jak w Bydgoszczy wybór padł na parcelę położoną

¹⁴ W. Szymborska, *Pierwsza fotografia Hitlera*, w: tejsze, *Ludzie na moście*, Warszawa 1986, s. 22–23.

¹⁵ Dla Bydgoszczy są to m.in. monografia Z. Biegańskiego *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoszcz 1999, artykuł E. Czajkowskiego *Synagoga w Bydgoszczy*, Kalendarz Bydgoski 1984.

w miejscu niezbyt odległym od zabytkowego centrum dzielnicy staromiejskiej (co okaże się dalej znaczące dla czwartego, „parkingowego” wątku opowieści), w obu miastach wmurowanie kamienia węgielnego, a następnie uroczyste otwarcie (w podobnych latach) odnotowuje się jako ważne, kolejne etapy rozwoju wydarzeń. Podkreśla się również znaczny rozmiar obu gmachów (z tym, że wyraźnie liczniejsza społeczność żydowska w Gdańsku zbudowała gmach o wiele bardziej okazały). W obu wypadkach mówi się także o stopniowym uzupełnianiu wyposażenia wnętrza i o jego reprezentacyjnym charakterze. Również finał obu narracji jest taki sam: synagogi zostały zniszczone przez Niemców w 1939 roku: gdańska na przełomie kwietnia i maja, bydgoska w grudniu. Obie znalazły swoje miejsce nie tylko w opracowaniach historycznych i popularyzatorskich, ale także w tekstach wspomnieniowych, pisanych z pozycji świadka i uczestnika wydarzeń. Bydgoskim odpowiednikiem autobiografii Franka Meislera jest pamiętnik Alfreda Cohna (1901–1961), urodzonego i wychowanego w Bydgoszczy. W swoich wspomnieniach (dotyczących okresu do 1920 roku) poświęcił on osobny rozdział synagodze, która zresztą stanowiła integralny element scenerii jego dzieciństwa, była bowiem widoczna z okien rodzinnego domu, mieszczącego się po drugiej stronie ulicy¹⁶.

W materiale ikonograficznym również można dopatrzeć się podobnych akcentów. Najważniejszą rolę odgrywają przedstawienia zewnętrznej bryły budynku, widzianego od strony reprezentacyjnej fasady. Stają się ikonami symbolizującymi obecność, charakter i rolę społeczności żydowskich w obu miastach. Do nadania tym obrazom emblematycznego charakteru wyraźnie przyczynia się to, iż zostały one wyeksponowane na okładkach książek. Tom opowiadań Mieczysława Abramowicza *Każdy przyniósł, co miał najlepszego* ma na obwolucie reprodukcję starej pocztówki, wydanej około roku 1899 z okazji Rosz ha-Szana (żydowskiego Nowego Roku)

¹⁶ A. Cohn, *Erinnerungen an Bromberg / Wspomnienia o Bydgoszczy*, oprac. E. Alabrudzińska, B. Janiszewska-Mincer, Toruń 2003.

z widokiem na gdańską Wielką Synagogę, zaś monografia Zdzisława Biegańskiego wykorzystuje w projekcie okładki rysunek Alberta Eullerta z 1915 roku, ukazujący świetność budynku synagogi bydgoskiej. Zachowały się i są reprodukowane w druku i w internecie również fotografie wnętrz, choć bez porównania mniej liczne, ale dające pojęcie o ich okazałości. W obu ikonograficznych narracjach pojawia się też taki sam akord końcowy, w postaci fotografii przedstawiających brutalne wyburzenie, w trakcie którego majestatyczny gmach zamienia się w ruinę, już pozbawioną sklepienia i wypełnioną gruzem¹⁷.

A co się dalej działo na miejscu po zburzonych przez Niemców synagogach? To pytanie wymaga zatoczenia koła i powrotu do punktu wyjścia niniejszej opowieści, do miejsca pod średniowiecznymi murami Gdańska, w pobliżu Złotej Bramy, gdzie na pustym placu powstał pas trawnika i parking¹⁸. Świetne miejsce dla autokarów turystycznych, tuż przy wejściu do centrum starówki. Wbrew pozorom takie rozwiązanie nie jest wyjątkiem. Wprawdzie może to nie reguła, ale zastanawiająco powtarzalna prawidłowość w wielu miastach naszej części Europy. Dowodzą tego badania Łukasza Poślusznego, którego uwagę zwrócił charakter pewnego typu pustych obszarów w przestrzeni miejskiej. Nazwał je miejscami nie-pamięci, w odróżnieniu od miejsc pamięci, które zdefiniował Pierre Nora i nie-miejsca, które wyróżnił Marc Augé jako charakterystyczne dla najnowszej fazy cywilizacyjnej społeczeństw zachodnich, zdefiniowanej przez niego jako hipernowoczesność¹⁹. Punktem wyjścia dla obserwacji Poślusznego było dostrzeżenie parkingu usytuowanego przy ulicach Szewskiej i Dominikańskiej w Poznaniu, na pustym placu zastanawiająco dużym jak na warunki starego miasta, dla

¹⁷ Z. Biegański, tamże, fotografia wnętrza s. 23, wyburzenia s. 146.

¹⁸ Por. H. Domańska, L. Lifsches, *Żydzi nad Zatoką Gdańską*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 180.

¹⁹ P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Nowa Res Publica” 2001, nr 7; M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, przedm. W.J. Burszta, Warszawa 2010.

którego charakterystyczna jest gęsta zabudowa. Takie usytuowanie parkingu, otoczonego rzędami wysokich kamienic, uznał za szczególnie niepokojące. „Płaskość [...] sprzyja jego niewidzialności, choć jednocześnie uwydatnia dziwność krajobrazu”²⁰ i popycha do pytania o przeszłość. Badacz ustalił, że jest to miejsce po dwóch synagogach, uszkodzonych podczas oblężenia miasta i rozebranych w 1947 roku. Gdy Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich RP odzyskał po 1989 roku prawa własności terenu, odsprzedał plac inwestorowi, który tymczasowo wydzierżawił go na parking. Idąc za tym spostrzeżeniem Posłuszny zidentyfikował inne parkingi o takim samym charakterze w Lublinie (przed Zamkiem), Łodzi, Tarnowskich Górach i w Berlinie, gdzie identyfikację ułatwia kamień pamięci wmurowany w chodnik. Teraz do tej listy można dodać Gdańsk i Bydgoszcz. Łukasz Posłuszny zauważa, że parking nie jest jedynym wskaźnikiem występowania miejsc nie-pamięci, choć dodaje, że to trop sprawdzony, bo przez swą dziwność sygnalizuje niejasną przeszłość takich przestrzeni miejskich. Parking zakrywając paradoksalnie odkrywa, bo gdyby na pustym placu wzniesiono domy podobne do otoczenia, pytanie o przeszłość raczej by nie padło. Posługiwanie się kategoriami zwrotu afektywnego w badaniach literackich i kulturowych dodatkowo wyczula autora na takie aspekty, jak dynamiczna zmienność znaczeń związanych z pustymi miejscami, które mogą być źródłem zainteresowania, niepokoju, odczucia dziwności, i które ulegają zmianom, jak sfotografowany w 2013 roku parking w Poznaniu, który może zniknąć, gdy nowy właściciel uzyska zgodę na budowę hotelu. Z rozpoznania przeprowadzonego przez autora wynika, że ani urząd konserwacji zabytków ani przedstawiciele gminy żydowskiej nie planują upamiętnienia przeszłości, nawet w formie tablicy informacyjnej. Zmianom ulegają też parkingi na miejscach wyburzonych synagog w innych miastach.

²⁰ Ł. Posłuszny, *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka i R. Nycz, Warszawa 2014, s. 319.

Bydgoszcz wyróżnia się utworzeniem bardzo wyrazistego śladu po zniszczonej synagodze²¹. Pomnik ma kształt potężnego głazu z napisem po polsku, po hebrajsku i po angielsku, upamiętniającym zagładę bydgoskich Żydów oraz synagogi. Obok znajduje się tablica dużych rozmiarów z rysunkiem przedstawiającym budowlę i jej opis oraz historię po polsku i po angielsku. Przechodzień zbliżający się od wschodu dostrzega najpierw miejskie drogowskazy, informujące o kierunku dojścia do katedry, ratusza i do muzeum. W ten sposób ktoś, kto szuka śladu po nieistniejącej synagodze, może sobie w wyobraźni odtworzyć jej niegdysiejsze położenie względem najważniejszych mnemotoposów miejskich, na dodatek znajdujących się w pobliżu. Nieco dalej w głębi przechodzień zauważy też znak drogowy informujący o parkingu, a doszedłszy do pamiątkowego kamienia zobaczy, że dokładnie naprzeciw, po drugiej stronie ulicy, na placu po synagodze, stoi budynek noszący wyraźne cechy architektury XXI wieku. Prostokątna bryła, okna z ciemnego szkła, mur wyłożony elegancką cegłą licówką, nawiązującą kolorem do kilku najstarszych zabytków gotyckich pobliskiej starówki. Brama wjazdowa z pasiastym szlabanem i znakami drogowymi regulującymi ruch samochodów wyraźnie ujawnia charakter budynku, a wszelkie wątpliwości rozstrzyga napis: „Parking Pod Blankami”. Nie jest to pustka, której wołanie w różnych miastach usłyszał Łukasz Posłuszny. Ale jednak parking. Tyle że nowiutki, wielopoziomowy, choć wysokością dostosowany do otaczających kamienic. Kamienic przedwojennej dzielnicy żydowskiej. W Bydgoszczy kamień i tablica z wizerunkiem synagogi po przeciwnej stronie ulicy tworzą teraz przeciwwagę, ustanawiają miejsce pamięci. To jednak nie zamyka pytań o inne miejsca nie-pamięci, które do tej pory milczą, zmieniają się, znikają lub już zniknęły, albo jak parking w Gdańsku mogą opowiadać kilka różnych historii.

²¹ Dziękuję prof. Wojciechowi Tomasikowi i jego synowi Piotrowi za dostarczenie szczegółowych i kompetentnych informacji fotograficznych dotyczących obecnego stanu miejsca po synagodze.

Theater, Synagogue, Prison, and Parking Lot. One Place, Four Stories

Summary

There are four threads of memory that relate to the concrete place, where the headquarters of the Prussian police was built at the start of the twentieth-century. Moving forward in time, the Gdańsk Shakespeare Theater was built a century later on this same spot; going back in time to the seventeenth century this was the same place where performances were held in the only building in Europe modeled on London's Shakespeare Theater. The third and unusually strong component of memory related to this place is the no-longer standing Great Synagogue, erected by the Jewish community in Gdańsk at the end of the nineteenth-century next to the foundation of the theater, which had by then been demolished. Impressive in its size and the richness of its décor, the Synagogue was destroyed by the Germans in May 1939. After the war and before the new theater was built, there was a parking lot next to the police station, invariably serving the special services of one new authority after the next. This essay reconstructs these four threads and the complicated connections between them based on literary texts, memoirs, academic texts, and journalism, as well as on the basis of iconography, such as prints, postcards, photographs, as well as such cartographic documents as city plans and drawings that document archeological studies.

Keywords: geographic space, textualization, Gdańsk Shakespeare Theater, Great Synagogue